

Karolina Sarkowicz

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

Barbara Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka*.

Przeł. Rawski Grzegorz. Kraków 2012, Wydawnictwo WAM, ss. 462

Czy Całun Turyński jest autentyczny? Odpowiedzi na to pytanie szukają naukowcy z całego świata, stawiając coraz to nowe hipotezy dotyczące wizerunku człowieka na Całunie. Próbę taką podjęła także włoska badaczka Barbara Frale w niedawno opublikowanej pracy zatytułowanej *Całun Jezusa Nazarejczyka*, która w polskim tłumaczeniu ukazała się w październiku 2012 roku nakładem Wydawnictwa WAM, odkrywając kolejny fascynujący rozdział dotyczący śladów pisma, odnalezionych na najbardziej strzeżonej relikwii chrześcijaństwa.

Szczegółowa analiza starożytnych dokumentów znajdujących się w zbiorach Watykańskiej Biblioteki Apostolskiej oraz w Tajnym Archiwum Watykanu, poparta badaniami z zakresu paleografii, a także analiza znalezisk z epoki grecko-rzymskiej, znajdujących się w zbiorach Muzeów Watykańskich, doprowadziła autorkę do stwierdzenia, iż Całun Turyński pochodzi z I wieku naszej ery i związany jest niezaprzeczalnie ze środowiskiem palestyńskim. Hipoteza ta, stawiana już od wielu lat, nie doczekała się potwierdzenia naukowego, a wręcz przeciwnie, ciągle stara się ją obalić, próbując udowodnić tezę o średniowiecznym pochodzeniu tej relikwii. Także autorka książki nie stwierdza autentyczności Całunu Turyńskiego jako płótna Jezusa Chrystusa i pomija w publikacji wszelkie kwestie o charakterze religijnym, odnoszące się do tajemnicy Zmartwychwstania, gdyż jak uważa, nie do niej, jako do historyka, należy podejmowanie tego wątku. Już we wstępie autorka zaznacza, iż wszelkie informacje, które zawarła w przedstawianej monografii, są zaczerpnięte z opracowanych już materiałów, popartych badaniami fizyko-chemicznymi, które rozpoczęły się w latach siedemdziesiątych XX wieku. Wyjaśnienie to wydaje się słuszne, gdyż tuż po ukazaniu się w języku włoskim tejże pracy w roku 2009, obwieszczono społeczeństwu sensacyjne odkrycie napisów na płótnie, co nie było prawdą. Sama autorka zaznacza, iż podjęła się jedynie analizy Całunu z punktu widzenia historyka, archeologa,

a przede wszystkim paleografa, korzystając dostępnych materiałów. Dlatego też, aby w pełni zrozumieć znaczenie pojawienia się na Całunie Turyńskim śladów pisma w językach greckim, łacińskim i aramejskim, podjęła się próby przeprowadzenia szczegółowych badań porównawczych ze znanymi świadectwami z epoki rzymskiej, zagłębiając się także w starożytne zwyczaje pogrzebowe i religijne Bliskiego Wschodu. Zagadnienie to zostało stosownie wytłumaczone, gdyż prawdopodobną przyczyną braku zainteresowania podjętą kwestią odnalezionych prawie czterdzieści lat temu inskrypcji było opublikowanie w tym czasie wyników badania radiowęglowego przeprowadzonego na Całunie, choć obecnie uznawanych za błędne, to jednak ciągle poddawanych pod dyskusję.

Od ponad stu lat prowadzone są nieustanne badania nad Całunem Turyńskim, mające na celu potwierdzenie lub też obalenie teorii, według której wizerunek mężczyzny przedstawiony na tym płótnie jest odbiciem Jezusa Chrystusa. Pierwsze próby naukowego potwierdzenia autentyczności Całunu podjęto w roku 1898, kiedy to adwokat włoski Secondo Pia wykonał pierwszą fotografię i zauważył, że widoczny na nim obraz ma cechy negatywu. Wraz ze swoimi współpracownikami Paulem Vignonem i René Colsonem opublikowali w 1902 roku rezultaty swoich badań przeprowadzonych nad wizerunkiem człowieka z Całunu¹. Zapoczątkowało to wielką falę kolejnych badań i eksperymentów, które ciągle trwają, dlatego nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Warto jednak wspomnieć o tych, o których w swojej książce wspomina Barbara Frale, w celu głębszego zapoznania się z poruszonym problemem.

Książka składa się z czterech rozdziałów, w których kolejno zostały opisane: historia Całunu w tradycji Kościoła, Całun w świetle dyscyplin zajmujących się starożytnością, porównanie ze źródłami grecko-rzymskimi, żydowskimi i wczesnochrześcijańskimi oraz przedstawienie kontekstu pogrzebu Jezusa z Nazaretu.

W rozdziale pierwszym pt.: „Długi wątek historii: całun i wizerunek Chrystusa w tradycji Kościoła”, autorka bardzo wnikliwie zagłębia się w analizę źródeł pisanych, które odnoszą się do śmierci Chrystusa, poczynając od dokładniej analizy tekstów Ewangelii, poprzez apokryfy, a także zagłębienie się w przepisy prawa rzymskiego dotyczące zmarłych, ich pochówku oraz problemu bezczeszczenia grobu. Badaczka słusznie zwraca uwagę na fakt, iż trzy Ewangelie: Mateusza, Marka i Łukasza wspominają, że Chrystus po swojej śmierci został owinięty w całun, płótno z lnu, które było wystarczająco duże, aby okryć nim

¹ B. Barberis, *L'Uomo della Sindone è il Gesù dei Vangeli? Un calcolo delle probabilità*. W: *Il Grande libro della Sindone*. Milano 2000, s. 89.

ciało całego człowieka. Jedynie Ewangelista Jan poświęca temu dużo większą uwagę i podkreśla sprawę grzebania Jezusa oraz wspomina o płótnach, jakie znajdowały się w Jego grobie². Kolejno autorka analizuje listy wielkich pisarzy epoki wczesnochrześcijańskiej, między innymi Epifaniasza z Salaminy, Euzebiusza z Cezarei, Atanazego z Aleksandrii, czy też jednego z największych autorów starożytnego chrześcijaństwa, św. Hieronima, które dotyczą kwestii samego przedstawiania Chrystusa.

Następnie dość szczegółowo opisane zostały wydarzenia historyczne związane z przedstawieniami człowieka z Całunu i rozważania przy tym jego charakteru ikonograficznego. Idąc za autorką, należy wspomnieć o przeprowadzonym w roku 1930 przez wspomnianego już francuskiego biologa Paula Vignona studium porównawczym. Zestawił on ze sobą liczne starożytne przedstawienia tradycyjnego portretu Chrystusa z wizerunkiem z Całunu Turyńskiego, odnajdując blisko 20 znaków szczególnych, które według niego pokrywają się ze sobą³. Ciekawe wydaje się porównanie, jakiego dokonała autorka, które potwierdza kolejną sprzeczność co do datacji Całunu. Po przeprowadzonym w roku 1988 radiodatowaniu izotopem węgla C14 stwierdzono, iż Całun Turyński powstał w okresie pomiędzy 1260 a 1390 rokiem⁴. Jak wiadomo, przedstawione wyniki badań spotkały się z licznymi sprzeciwami ze strony naukowców, którzy ciągle próbują obalić postawioną tezę, choć powszechnie znane są już także dowody na niepoprawność pobrania próbek z tkaniny oraz potwierdzone zarzuty dotyczące przebiegu samej analizy⁵. Autorka prezentowanej pracy słusznie zwróciła uwagę na pewien niezaprzeczalny fakt, który dla historyka wydaje się wręcz niepodważalny. Chodzi o przedstawienie Całunu Turyńskiego, które zostało uwiecznione na miniaturze rękopisu *Kodeksu Praya*⁶. Dzieło to powstało między rokiem 1192 a 1195. Odnaleźć na nim możemy kilka szczegółów związanych z Ca-

² B. Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka*. Kraków 2012, s. 17.

³ Por. H. Pfeiffer, *Dalla Sindone un modello „acheropito” per l’arte cristiana*. W: *Il Grande libro della Sindone...*, s. 189.

⁴ Por. P. B. Bollone, *Całun Turyński. 101 pytań i odpowiedzi*. Przeł. K. Stopa. Kraków 2002, s. 171; P. Savarino, *La Sindone e le ricerche chimico-fisiche*. W: *Il Grande libro della Sindone...*, s. 185–188.

⁵ Por. tamże, s. 165–168.

⁶ Manuskrypt ten przechowywany jest obecnie w Bibliotece Narodowej im. Széchenyiego w Budapeszcie. Jego nazwa: *Kodeks Praya*, została nadana na cześć węgierskiego jezuity ks. Gyorgya Praya, który odkrył go w 1770 roku. Ten rękopis, utrwalony na pergaminie, jest najstarszym zachowanym do naszych czasów dokumentem, który zawiera zapis w języku węgierskim. Por. G. Górny, *Świadkowie tajemnicy. Śledztwo w sprawie relikwii Chrystusowych*, Warszawa 2012, s. 22.

lunem: dokładne ukazanie na tkaninie splotu w kłosy, widoczne cztery dziury przedstawione dokładnie w tej samej formie, w jakiej znajdują się na Całunie. Kolejno autorka zwraca uwagę na niepowtarzalny szczegół, jakim są ręce Jezusa, gdzie nie widać kciuków, gdyż są one zwinięte do środka dłoni, czyli dokładnie tak, jak to ma miejsce na wizerunku człowieka z Całunu. Zatem oczywiste jest, że dzieło to zostało wykonane po to, aby wiernie oddać ówczesnie czczoną już relikwię, która jest znacznie starsza niż postawiona hipoteza czasu powstania Całunu po przeprowadzonym teście datacji radiowęglowej.

Kolejne strony poświęcono zakonowi templariuszy. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Barbara Frale już znacznie wcześniej postawiła tezę o przechowywaniu Całunu przez ten zakon w okresie, który dotychczas pozostawał tajemnicą dla wielu naukowców zajmujących się losami tego płótna. W tajnych archiwach Watykanu włoska badaczka natknęła się na dokument pochodzący z XIII wieku, w którym zawarty został szczegółowy opis rytuału inicjacji, praktykowany przez zakonników Zakonu Ubogich Rycerzy Świątyni. Jednym z nich było oddawanie czci wizerunkowi mężczyzny, który został utrwalony na długim lnianym pasie. Autorka stawia tezę, iż owe płótno to Całun Turyński, który został skradziony w czasie czwartej krucjaty, później w nieznanych dotychczas okolicznościach zaginął, a na kolejny jego ślad natrafiono dopiero w połowie XIV wieku. Jak twierdzi badaczka, przez blisko 150 lat Całun znajdował się w tajnym posiadaniu zakonu templariuszy⁷.

Drugi rozdział zatytułowany: „Całun w świetle dyscyplin naukowych zajmujących się starożytnością” poświęcono zagadnieniom technologicznym, sposobom jego przechowywania, a także szczegółowemu opisowi przedstawionego na nim wizerunku. Zostało także opisane datowanie relikwii izotopem węgla C₁₄ oraz podjęto próby analizy znaków znajdujących się na Całunie. Pod względem technologicznym lniane płótno, w które owinięto ciało Chrystusa tuż po śmierci, utkane było z włókien lnu, uprzedzonych bardzo skomplikowaną techniką, która wymagała równoczesnego użycia dwóch wałków. Uzyskiwano w ten sposób szlachetne włókna o „splocie Z”. Tkanina utkana została na krosnach ręcznych o czterech pedałach, w technice zwanej splotem skośnym zygzakowatym. Zastosowanie tych splotów ma wielkie znaczenie dla badań nad datacją Całunu, gdyż jak wykazuje Frale, sploty te należą do dawnych technik wykonywania wyrobów ręcznych, a ich zastosowanie było bardzo powszechnie

⁷ Więcej na ten temat we wspomnianej publikacji B. Frale, *Templariusze i Całun Turyński*. Przeł. G. Rawski. Kraków 2011.

w czasach rzymskich, przedrzymskich, a także w okresie średniowiecza, czego przykłady stanowią liczne znaleziska archeologiczne, które zostały szczegółowo opisane w prezentowanej publikacji.

Autorka wysuwa tu kolejny bardzo ciekawy wniosek dotyczący struktury samej tkaniny i sposobu jej wytworzenia. Otóż podkreśla ona fakt, że materiał Całunu nie zawiera żadnego śladu włókien wełny, surowca najczęściej stosowanego w owych czasach. Powołując się na Biblię, przedstawia ustęp normy religijnej, która zakazywała tkania równocześnie lnu i wełny („Nie wdziejesz sukni utkanej naraz z wełny i lnu”⁸), gdyż zmieszanie tych dwóch surowców stanowiło nieczystość rytualną. To właśnie skłoniło Frale do postawienia hipotezy, iż krosno, na którym utkano płótno przeznaczone później na Całun Chrystusa, należało do wyznawców religii żydowskiej, którzy zgodnie ze zwyczajem swojej kultury nie łamali zakazu i wytwarzali tylko płótna czyste i wolne od jakichkolwiek domieszek.

Sposób złożenia Całunu oraz ślady występujących na nim zacieków skłoniły badaczkę do postawienia kolejnej tezy odnoszącej się do naczynia, w którym Całun mógł być przez pewien czas przechowywany. Powołując się na wyniki badań przeprowadzonych w roku 2008 przez Alda Guerreschiego i Michele’a Salcita, którzy analizowali ślady zacieków i plam pozostawionych na Całunie przez wodę, stwierdzono wówczas, że Całun został złożony w pewnego rodzaju „harmonijkę”, dodatkowo dość mało precyzyjnie. Rozpatrując sposób ulokowania Całunu, autorka stawia hipotezę dotyczącą pojemnika, w którym następnie przechowywano Całun, twierdząc, iż prawdopodobnie był to przedmiot w kształcie cylindrycznym, wąski, długi i niezbyt duży. Idąc dalej tym tropem, badaczka zastanawia się nad porównaniem tego naczynia, dokonanym już przez wspomnianych autorów badań, z tzw. dzbanami z Qumran, czyli pojemnikami wykonanymi z terakoty, w których odnaleziono ponad 800 manuskryptów biblioteki esseńczyków⁹. Równocześnie autorka zaznacza, iż hipoteza o przechowywaniu Całunu przez pewien okres w Qumran mogłaby być przyczynkiem do podjęcia kolejnych badań, szczególnie, że już teraz wspomina, iż istnieją ku temu pewne przesłanki.

Jednakże nie należy zapominać, iż głównym problemem poruszonym w książce są inskrypcje odnalezione wokół twarzy człowieka z Całunu. Autorka nie poświęca temu zagadnieniu jednak zbyt wiele uwagi, co może wydawać

⁸ Por. Pwt 22, 11 (Biblia Tysiąclecia).

⁹ Por. B. Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka...*, s. 111.

się niewystarczające, mimo że z niezwykłą wnikliwością analizuje poszczególne słowa. Warto zatem porównać stawiane przez Barbarę Frale hipotezy z tym, co zostało już opisane przez dwóch włoskich fizyko-chemików André Mariona i Anne-Laure Courage, którzy jako jedni z pierwszych przeprowadzili wiele długotrwałych i szczegółowych badań fizycznych i chemicznych nad znalezionymi inskrypcjami.

Ślady pisma, a właściwie pewne mało wyraźne znaki widoczne wokół twarzy na Całunie, odkrył chemik Piero Ugolotti, gdy w 1978 roku zajął się analizą dwóch znacznie powiększonych fotografii Oblicza z Całunu. Na podstawie przeprowadzonego badania, używając specjalnie przygotowanych kolorowych filtrów, które sam wykonał z oryginałów Judica-Cordigli z 1969 roku, udało mu się wyodrębnić kilka śladów pisma. Odnalezione przez niego znaki graficzne odczytał jako napis *NAZARENU*, który znajdował się nad lewym łukiem brwiowym¹⁰. W tym miejscu warto wspomnieć, iż Barbara Frale nie przypisuje tego odkrycia tylko Ugolottiemu, stwierdzając, iż udało mu się jedynie „rozdzielić kształty niektórych liter greckich i łacińskich”¹¹. Oczywiście nie ma to większego znaczenia w ogólnie podjętej problematyce tematu. Dla potwierdzenia swojego odkrycia Ugolotti zwrócił się o pomoc do profesora Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie, o. Aldo Marastoni, który zajmował się pismem starożytnym. Kolejne wspólnie przeprowadzone badania owocują następnymi odkryciami i potwierdzają występowanie na Całunie śladów pisma w językach greckim, łacińskim i hebrajskim. Naukowcom, a przede wszystkim profesorowi Marastoniemu, który od tego momentu wiódł prym w prowadzonych badaniach, udaje się ustalić także, iż ślady pisma nie zostały napisane bezpośrednio na płótnie lnianym, lecz są to słowa, a właściwie fragmenty słów, które były napisane na jakimś innym niezidentyfikowanym materiale. Kolejne odnalezione przez Marastonię znaki to napisane w języku greckim *IBEP* i *IB*, które zinterpretowane zostały jako *TIBEPIOS*, czyli imię cesarza Tyberiusza, sprawującego władzę w czasie śmierci Jezusa¹². Autorka przywołuje od razu drugie, jakże ważne wydarzenie z roku 1979, a mianowicie odkrycie przez jezuitę, o. Francisa L. Filasa, teologa Uniwersytetu świętego Ignacego Loyoli w Chicago, pierścienia z lekko zarysowanym napisem wewnątrz prawego oczodołu Oblicza z Całunu, które dało się odczytać jako *UCAI*. Po przeprowadzeniu szczegółowych badań nad owym

¹⁰ Por. P. B. Bollone, *Całun Turyński...*, s. 225.

¹¹ Por. B. Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka...*, s. 136.

¹² Por. tamże, s. 138–139.

napisem stwierdził, iż jest to moneta, która była bita z polecenia Poncjusza Piłata w okresie, kiedy był namiestnikiem Judei. Według Filasa jest to część środkowa błędnego zapisu greckiego słowa *TIBEPIOU KAICAPOS* (Tyberiusz Cezar), które na monecie zostało wybite w formie: *TIBEPIOU KAICAPOS*¹³.

Zestawienie tych dwóch, jakże fascynujących odkryć, wydawać by się mogło niepodważalne z racji ich niejako podwójnego odkrycia i mogłoby stanowić przesłankę do uznania, iż ów Całun jest płótnem Jezusa Chrystusa. Niestety, Barbara Frale słusznie zwraca uwagę, iż hipoteza ta nie jest pokrywa się z tym, co podają nam Ewangelie, gdyż w zapisie sporządzonym na rozkaz Piłata nie ma wzmianki o cesarzu Tyberiuszu.

Nie sposób teraz wymieniać wszystkich poszczególnych napisów, które zostały odkryte i szczegółowo opisane w książce, gdyż odkrywanie kolejnych liter stanowi fascynującą „przygodę” dla czytelnika. Należy jednak podkreślić wkład dwóch wybitnych specjalistów, którzy za Marastonim kontynuowali prace badawcze nad inskrypcjami i odkryli wiele ciekawych wątków naukowych. Są nimi André Marion, inżynier Wyższej Szkoły Optyki w Paryżu oraz Anne-Laure Courage, pracownik naukowy Instytutu Optyki d’Orsay. Wszystkie wyniki prowadzonych przez siebie badań opublikowali w książce zatytułowanej *Całun Turyński. Nowe odkrycia nauki*, która została wydana także w języku polskim nakładem Wydawnictwa Znak¹⁴.

Obecnie istnieje wiele interpretacji zmierzających do stwierdzenia, do jakiego celu miały służyć te napisy. Powstały hipotezy, iż może to być *titulus crucis*, czyli pasek papieru lub deseczka z napisem *INRI*¹⁵ lub też opaska, czy też kaptur hańby, ale nie znalazły one uzasadnienia chociażby z racji tego, iż słowa znajdujące się na Obliczu z Całunu formują się w podwójną ramkę. Inne hipotezy zakładały, że napisy te mogą mieć charakter prawny i zostały naklejone wokół twarzy zmarłego lub też, że napisy znajdowały się na jakimś zewnętrznym przedmiocie chroniącym Całun, w którym był przechowywany¹⁶.

Mając na uwadze te wszystkie postawione hipotezy, autorka zwraca jednak uwagę na inne, także bardzo istotne zagadnienia, które w odpowiedni sposób

¹³ N. Balossino, *Elaborazione informatica Della Sindone e tridimensionalità*. W: *Il Grande libro della Sindone...*, s. 175–176; więcej na temat odnalezionych monet: M. Moroni i F. Barbesino, *Sulla Sindone due monete di Tiberio Cesare?* W: *Il Grande libro della Sindone...*, s. 217–220.

¹⁴ A. Marion, A.-L. Courage, *Całun Turyński. Nowe odkrycia nauki*. Przeł. P. Murzański. Kraków 2000.

¹⁵ Por. B. Frale, *Całun Jezusa Nazarejczyka...*, s. 137.

¹⁶ Tamże, s. 152–153.

argumentuje. Po pierwsze – fakt znalezienia w jednym tekście słów zapisanych po grecku i po łacinie, co budziło zdziwienie naukowców, natomiast Frale, jako historyk podkreśla, iż w świecie grecko-rzymskim było to normalne. Autorka podaje, że w ówczesnych czasach istniały dwie sfery życia, w których ten zabieg był stosowany. Pierwsza związana była z pogrzebami i umieszczaniem napisów na sarkofagach, czy też innych przedmiotach należących do wyposażenia zmarłego. Druga natomiast ma charakter prawny, który przejawia się w formie dokumentów, tekstów praw, edyktów¹⁷. I właśnie tym dwóm zagadnieniom autorka poświęca dalszą część swojej publikacji, gdyż jak stara się udowodnić, napisy znalezione na Całunie Turyńskim przypisane są obu tym kategoriom. Badaczka słusznie zaznaczyła, że należy przebadać nie tylko dokumenty o charakterze religijnym (mając na myśli religię chrześcijańską), ale przede wszystkim zwrócić uwagę na to, iż Całun Turyński wywodzi się z kręgu tradycji i religii żydowskiej.

Temu zagadnieniu autorka poświęciła kolejny, trzeci rozdział książki, zatytułowany: „Dokument z epoki rzymskiej”. Zwróciła uwagę na fakt, że większość napisów zidentyfikowanych na Całunie zapisana została w języku greckim oraz że litery napisane w tym języku są znacznie większe od tych zapisanych po hebrajsku czy łacinie, co według Barbary Frale ma ogromne znaczenie. Jej zdaniem fakt ten pozwala odnieść się do okresu historycznego, w którym język grecki dominował w całym basenie Morza Śródziemnego. Także przeprowadzone badania naukowe na Całunie Turyńskim, takie jak analiza pyłków, rodzaj tkaniny oraz sposób jej utkania, potwierdzają, że płótno to zostało wyprodukowane na Bliskim Wschodzie¹⁸. Wszystkie te elementy pozwalają autorce objąć za punkt wyjścia właśnie obszar Bliskiego Wschodu w epoce rzymskiej, zjednoczonego kulturą grecką narzuconą tu środowiskom innych cywilizacji przez Aleksandra Wielkiego. Analizując rodzaj pisma oraz zapis graficzny słów odnalezionych na Całunie, badaczka odwołuje się do licznych dokumentów, jak np. wspomnianych już wcześniej zwojów teksów odnalezionych w Qumran. Następnie zwraca uwagę na liczne zachowane świadectwa pisemne dotyczące prawodawstwa i przebiegu postępowań sądowych, pochodzące z okresu Cesarstwa rzymskiego. Analiza licznych świadectw z epoki rzymskiej i średniowiecznej pozwala jasno stwierdzić, iż forma liter odnalezionych na Całunie Turyńskim wywodzi się z epoki wczesnochrześcijańskiej (I–IV w.). Zakładając, iż zostały one napisane

¹⁷ Tamże, s. 154.

¹⁸ Por. I. Wilson, *Całun Turyński*. [Przeł. W. Fenrych, K. Karwowska, E. Waliszewska]. Poznań 1984, s. 51–54.

na paskach, które następnie umieszczono na Całunie, autorka wnioskuje, iż mogły mieć charakter dokumentu.

Ostatni już, czwarty rozdział, zatytułowany został „Śmierć Jezusa Nazarejczyka”. Opisując tradycyjną praktykę grzebania zmarłych Żydów zamieszkujących Palestynę, autorka zwraca uwagę, że w okresie pierwszych wieków chrześcijaństwa powszechne było chowanie osób, które zostały skazane na karę śmierci, we wspólnym grobie. Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem grobu w Palestynie i Jerozolimie była grotą. Zmarłych układano w pozycji leżącej wewnątrz wnęk wyżłobionych w skale. Ciała zmarłych przekazywane były rodzinie dopiero po upływie jednego roku, na ten czas skazaniec musiał trafić do upokarzającego miejsca nekropolii publicznej. W celu identyfikacji zwłok do tkaniny, w którą owijane było ciało zmarłego, przyklejano pisemny dokument. Badaczka podkreśla także fakt, iż plamy pozostawione przez paski można zauważyć na Całunie gołym okiem, gdyż tworzą one nieciągłości w formie podwójnej ramki wokół twarzy.

Biorąc pod uwagę cały ten opis typowego obrządku grzebania skazańców, Barbara Frale stawia hipotezę, iż jeśli przyjmiemy, że w Całun Turyński został owinięty Jezus Chrystus, to należy pamiętać o cudownym oddzieleniu się płótna od Ciała w momencie zmartwychwstania Chrystusa. Zjawisko to nie zostało nigdy wyjaśnione i stanowi tajemnicę, której prawdopodobnie nigdy nie uda się rozwiązać. Fakt ten stanowi pewnego rodzaju sprzeczność, gdyż nie da się go porównać do żadnego ze znalezisk archeologicznych. Jednakże badaczka podkreśla, iż ślady pisma zlokalizowane na Całunie posiadają jeden charakterystyczny element, jest to imię hebrajskie: *Iesoùs Nazarenòs*, o którym mowa jest w wielu pismach pochodzących z okresu między I a IV wiekiem. Są nimi Ewangelie oraz apokryfy, które dotarły do nas w różnych językach (greckim, koptyjskim, aramejskim).

Podsumowując, można stwierdzić, iż książka napisana jest językiem przystępnym, a wszelkie rozważania naukowe czyta się lekko i swobodnie, co sprawia, że monografia ta dedykowana jest nie tylko naukowcom specjalizującym się w tej dziedzinie, ale także każdemu czytelnikowi, któremu problematyka Całunu Turyńskiego nie jest znana. Jednakże należy podkreślić, że spora część podejmowanych zagadnień została już wcześniej opracowana przez wybitnych specjalistów zajmujących się Całunem, które tutaj zostały zestawione w pewną całość, dlatego nie można jej uznać za książkę *stricto* naukową. Należy jednak zwrócić uwagę na pewien mało wyraźny, aczkolwiek pojawiający się często, mankament. Otóż w niektórych miejscach książki odczuwalny może być pewien chaos związany z powtórzeniami i częstym powracaniem autorki do spraw, które

już wcześniej zostały opisane. Jednakże fakt ten może stanowić dodatkowy atut utrwalający przedstawiane zagadnienia.

Bez wątpienia książka Barbary Frale może stanowić przyczynek do kolejnych badań i może pomóc w ich interpretacji. Choć dla ludzi wierzących nie wydaje się konieczne potwierdzenie naukowe, że jest to Całun Jezusa Nazarejczyka, to jednak ciągle nowe publikacje na ten temat budzą ogólne zainteresowanie.